Cena numeru mk. 5.

№ 33. Dąbrowa — Będzin — Sosnowiec. Sobota 2 kwietnia 1921 roku. Rok XII.

Ceny ogłoszeń: Na 1-ej stronie wiersz petitowy . . . . mk. 30— na III stronie mk. 25— na IV stronie mk. 20— nadesłane za wiersz garmontowy mk. 50— Drobne ogłoszenia po mk. 1.50 za wyraz. Najmniejsze drobne ogłoszenie mk. 15.

Za terminowy druk ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Redakcja i Administracja mieszczą się pod № 4. przy ulicy Starososnowieckiej w Sosnowcu.

ISKRA

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

Adres dla listów i depesz „Iskra“, Sosnowiec.

Prenumerata wynosi: Z odnoszeniem miesięcznie mk. 100.

Z przesyłką pocztową mk. 125 miesięcznie.

Oddziały własne: W Będzinie ul. Małachowskiego 9, w Dąbrowie ul. Sienkiewicza. 6. Telefon 73.

Niemieckie kontrminy.

Sosnowiec, 2 kwietnia.

Jesteśmy obecnie świadkami niezmiernie ciekawej gry, prowadzonej przez rząd niemiecki na terenie międzynarodowej polityki. Nosi ona wszelkie znamiona niemieckiej strategji Ludendorfów i Hindenburgów, a więc, zbiera siły w jednym miejscu w tajemnicy przed nieprzyjacielem, by nagle i niespodzianie uderzyć w najsłabsze miejsce przeciwnika, to znów próbuje lokalnych uderzeń na całym froncie, by nieprzyjaciela zdezorjentować, a co za tym idzie, wybadać jego słabą stronę, przenosi akcję na tyły nieprzyjaciela i wreszcie usiłuje wbijać kliny między poszczególne części frontu koalicyjnego, chcąc od wewnątrz złamać jego spoistość.

Obecnie jesteśmy świadkami owych lokalnych uderzeń na całej linji frontu, owych próbnych balonów, napełnionych gazami trującymi, które tylko czekają na hasło z głównej kwatery, aby w tym czy innym punkcie rozpocząć swe śmiercionośne działanie. Jest to okres drugi, okres niejako wypoczynkowy na pozór, owa minuta oddechu.

Pierwszy okres ofensywy, uderzenie en masse, z czoła, zawiodło fatalnie. Uderzeniem owym były kontrpropozycje niemieckich delegatów na konferencji londyńskiej. Zdawało się bowiem niemcom, iż traktat wersalski, z którego kpią sobie w żywe oczy, jest już tak dostatecznie podminowany przez tarcia franko-angielsko-włoskie i desinteressement Ameryki, iż wystarczy jeden mocny cios, aby primo, pogłębić różnicę zdań między Francją a Anglją, w kierunku wykonania klauzul traktatowych, wykazać Anglji, iż ta niema interesu w osłabianiu gospodarczym Niemiec, izolować Francję, w jej nieprzejednanym jakoby stanowisku, a secundo, przemycić nareszcie chyłkiem zasadę naruszalności i rewizji traktatu.

Cios jednak trafił w próżnię i wywołał zjawiska wręcz odwrotne od zamierzeń niemieckich. Front koalicyjny stężał znakomicie po londyńskiej konferencji. Zrozumiano bowiem w głównej kwaterze koalicyjnej, iż jeszcze jedno jedyne ustępstwo na rzecz Niemiec, a wojna będzie przegraną. I dlatego ruszyły dywizje koalicyjne w głąb Niemiec.

Po owej pierwszej sromotnej klęsce, niemcy, maskując porażkę mnóstwem bombastycznych frazesów, skurczyły się do nowego skoku, przyczaiły się niejako wewnętrznie, badając, wypukując koalicyjny front sporadycznie, to tu, to tam.

Przyszedł plebiscyt górnośląski, na który niemcy przerzucili wszystkie rezerwy. A więc starym, wypróbowanym tylekroć sposobem, niemcy, z jednej strony, uczynili wszystko, co możliwe, aby wynik plebiscytu sfałszować za pomocą band stosstruplerów, terroryzujących polską ludność, za pomocą szeroko uprawianego przekupstwa, fabrykowania nieboszczyków, najazdu emigrantów, niczym nie związanych z terenem plebiscytowym, a z drugiej strony rząd i prasa niemiecka na jedną komendę zaczęła krzyczeć, iż to polacy fałszują i gwałcą w ohydny sposób wolność głosowania. I teraz rozpoczyna się szereg typowych, prędkich uderzeń à la Ludendorf.

Na pierwszy ogień idzie sprawa odszkodowania. Niemcy nie zapłacą, nie mogą wprost, mimo najlepszych chęci zapłacić, jeśli Górny Śląsk nie pozostanie przy nich. Muszą za wszelką cenę stworzyć junctim między pozostawieniem Śląska a wypłatą. Przegrywają jednak. Eksperci nietylko francuscy, lecz i angielscy, udowadniają im niezbicie, że w urzędowo obliczonym majątku niemieckim w roku 1913 G. Śląsk stanowił zaledwie niecałe półtora procent, a dzisiaj, przy stracie Alzacji, Lotaryngji i prowincji polskich, stanowi około trzy procent. Jest to więc strata tak mała, że nie pogarsza absolutnie zdolności płatniczych Niemiec w stosunku do koalicji.

Następuje więc drugie uderzenie. Pada hasło ze strony niemieckiej, niepodzielności G. Śląska. Motywy tego hasła są na pozór słuszne: ilość głosów padłych za niemcami jest daleko większą od głosów polskich, ergo, kraj jest w większości niemieckim, secundo, G. Śląsk stanowi jednostkę dla siebie, której nie można rozerwać.

Dlaczego?—pyta jednakże gen. Le Rond, a za nim koalicja. Traktat mówi najwyraźniej, że decyduje ilość gmin, a nie głosów i z góry przewiduje w oznaczonym terminie podział kraju, według wyniku głosowania i na mocy uwzględnienia warunków geograficznych i ekonomicznych. Niemcy przegrywają więc i tutaj, gdyż Śląsk będzie najprawdopodobniej podzielony. Niezmordowanie jednakże atakują dalej. Wywołują rozruchy na Śląsku, bandy niemieckie mordują polaków, równocześnie zaś rząd niemiecki oskarża polaków przed koalicją, iż to oni terroryzują spokojną ludność niemiecką z powodu przegranego jakoby plebiscytu. Jednakże stan oblężenia, zaprowadzony przez komisję sojuszniczą, ochładza ich nieco w zapale, a badania przeprowadzano dowodzą perfidnej gry niemieckiej.

Niemcy rzucają więc hasło sabotażu. Z jednej strony dyrektorzy kopalń i kolei górnośląskich odmawiają na konferencji w Katowicach delegatom komisji międzysojuszniczej współpracy celem normalnego funkcjonowania życia przemysłowego, zatrzymują kopalnie i huty z obawy jakoby przed polskim terrorem, z drugiej zaś prowokują polskich robotników do czynnych wystąpień. A w zanadrzu mają ukrytą groźbę wysadzenia kopalń i hut w powietrze. Notabene, gdyby miało do tego dojść, winę zwalą na polski teror. Wysuwają następnie grubą Bertę, strasząc koalicję, iż Śląsk przy polskiej gospodarce straci na produkcji o jakie dwie trzecie, co wstrząsnie równowagą ekonomiczną całej Europy. Wszystkie te jednakże misterne sztychy mają tę wadę, że są „made in Germany“ i jako takie znane ze swej tandety i obłudy. Słowem, Niemcy widzą, że front górnośląski trzeszczy dla nich złowrogo. Przerzucają więc w ostatnich dniach uderzenie na inne miejsce.

I oto, jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki, rozpoczynają się w Niemczech rozruchy komunistyczne. Slepy nie dojrzy, że rząd niemiecki rozmyślnie nie tłumi tych rozruchów ze względów politycznych. Kto wie, czy ich nawet sam, w porozumieniu z Moskwą, nie inscenizuje. I tu rozpoczyna się majstersztyk strategji niemieckiej. Policja i reichswera tłumi jakoby z ene[illegible] ruch powstańczy komunistów[illegible] rząd krzyczy do koalicji, że ni[illegible] może rozbroić reszty wojsk[illegible] gdyż położenie wewnętrzne państwa na to nie pozwala, a równocześnie mruga jednym okiem znacząco w stronę Moskwy, oczekując stamtąd pomocy. Partje prawicowe zarzucają rządowi, że jest bezsilny i mało energiczny w stosunku do komunistów, niezawiśli wrzeszczą, że rząd gnębi robotników, że jest tyranem i t. d. ajenci zaś rządowi niemieccy rzucają złoto niemieckie w szeregi komunistów francuskich, angielskich i włoskich, by ci rozpoczęli ofensywę na tyłach koalicji. A gdzieś w ustroniu „dobry bóg niemiecki“, czyli banda militarnej reakcji prusk ej, z generałami, profesorami i pastorami na czele, zaciera ręce z radości i czeka odpowiedniego momentu.

Im gorzej, tym lepiej! pada ciche, tajemnicze hasło. Rzuca się stosy broszur komunistycznych w szeregi wojsk okupacyjnych, probuje się zdemoralizować żołnierza koalicyjnego, a równocześnie ta sama drukarnia wzywa wszystkich wiernych synów ojczyzny niemieckiej do oporu przeciw najeźdźcom i wysyła grzeczne pokorne noty do

Paryża i Londynu o niemożności płacenia... Niemiecki Michel czeka więc tylko odpowiedniego momentu i wypukuje front nieprzyjacielski.

Widzimy tedy jasno, że wojna światowa nie wpłynęła w niczem na zmianę psychiki i metod pruskiego junkra.

Leży w interesie całej ludzkości zgnieść raz na zawsze wszelkie próby ofensywne panów Ludendorfów, wszelkie zakusy imperjalistyczne panów Stinnerów, wyrwać z korzeniem ideę prusactwa z mózgów niemieckich, gdyż inaczej przeciętny, wolny obywatel Europy, może zapytać: Panowie! kto właściwie wygrał wojnę światową?

Sęp.

Po plebiscycie.

Prawda o Górnym Śląsku.

Sosnowiec, 2 kwietnia.

Pod tym tytułem podaje paryskie wydanie „New York Heralda" następujące uwagi: Zdaje się, że niema już chyba żadnej wątpliwości, iż wobec wyniku głosowania Niemcom przypadnie część Górnego Śląska, ale tylko część. Podczas gdy znaczna większość głosów, przeważnie w miastach padła za Niemcami, wiejskie okręgi, szczególnie w obszarze górniczym, ciężko zaważyły przeciw nim. Albowiem Niemcy uzyskały tam tylko 94 z 556 gmin, a reszta, 462, oświadczyła się za Polską.

W słusznym zrozumieniu zasady stanowienia o sobie ludności ten stan rzeczy upewnia do przyznania całego obszaru Polsce, wszelkie odmienne dowodzenia łatwo odeprzeć.

Proszę wziąć jako przykład stan nowojorski. Miasto Nowy York ma ludność liczniejszą niż reszta stanu. A któżby chciał twierdzić, że jeśli miasto Nowy York pragnęłoby zmienić swą przynależność polityczną, mogłoby to uczynić bez wyraźnej zgody powiatów wiejskich. Powiaty wiejskie, a nawet gminy są dopiero w ścisłym słowa znaczeniu jednostkami politycznymi.

Tak też przedstawia się sprawa gmin na Górnym Śląsku. Gdy chodzi o rozstrzygnięcie sprawy tego rodzaju, to, podobnie jak w razie poprawek do konstytucji Stanów Zjednoczonych lub wyboru prezydenta, większe znaczenie przyznać należy większości jednostek politycznych, niż ogólnej większości obywateli. Otóż na Górnym Śląsku ogólna większość obywateli okazała się znacznie słabszą, niż Niemcy sobie wyliczyli, a tymczasem większość jednostek politycznych za Polską jest stosunkowo ogromna.

Również i inne twierdzenia, którymi Niemcy przeważnie uzasadniały swe żądania Górnego Śląska, są stanowczo fałszywe.

Niemcy tak dalece nie zubożeją przez stratę Górnego Śląska, że mimo to pozostaną najbogatszym w węgiel krajem Europy, mając nadwyżki 40 i pół miljona ton więcej niż Anglja, a 212 i pół miljona ton więcej niż Francja. Ich zapas podziemny węgla jest o 12 miljonów ton większy niż Francji, Anglji i Belgji razem.

Ludność Górnego Śląska stanowiła 3 proc. całej ludności Niemiec. Ale rząd ściągał z niej tylko 1 i pół proc. nie spełna ogólnej sumy podatków bezpośrednich. To wskazuje, zgodnie z innymi względami, że Górny Śląsk był mniej wyzyskany niż inne okolice podobne, dla tej prostej przyczyny, że jest on przyrodzonym uzupełnieniem rynku polskiego.

Przed wznowieniem sesji sejmu.

Kiedy sejm się rozwiąże i co musi jeszcze załatwić?

Dąbrowa, 2 kwietnia.

„Kur. Polski" podaje następujące informacje o rozwiązaniu sejmu i prac, które sejm musi przedtym wykonać. Powtarzamy je poniżej dosłownie:

„Pomimo ferji wielkanocnych wielu posłów pozostało w Warszawie; jestto podobno w związku z przygotowaniami do prac nadchodzącej sesji sejmowej, czynionymi w kołach poselskich. Skorzystałem ze sprzyjającej tej okoliczności i zasięgnąłem informacji co do przewidywanego planu prac ostatniej sesji sejmu ustawodawczego, oraz spodziewanego terminu rozwiązania sejmu.

Otóż, według opinji przedstawicieli większości klubów, nadchodząca sesja będzie należała niewątpliwie do najpracowitszych, gdyż przed rozwiązaniem sejmu bardzo wiele spraw będzie musiało być załatwionych, przyczym pożądane jest, aby najpóźniej pod koniec lipca nastąpiło rozwiązanie sejmu i ogłoszenie terminu wyborów do pierwszego w odrodzonym państwie sejmu konstytucyjnego i senatu. Z konieczności tej zdają sobie sprawę prezydja wszystkich klubów — oświadczył mi przedstawiciel jednej z najpływowszych frakcji, — wobec czego za pewnik prawie uważć należy, że sejm obecny rozwiązany będzie najpóźniej w końcu lipca, a wybory następne odbędą się w pierwszej połowie listopada.

Przez czas trzech do trzech i pół miesięcy ostatniej sesji sejmu ustawodawczego nieodwołalnie załatwione być muszą następujące sprawy: budżet, plan aprowizacyjny na nowy okres, ordynacje wyborcze do obu izb, ustawowe uzupełnienie artykułu konstytucji o wyborze prezydenta Rzeczypospolitej, ratyfikacja pokoju w Rydze, przyjęcie przez sejm umów gospodarczych, zawartych ostatnio przez rząd polski z rządami innych państw i wreszcie ustawowe uzupełnienie niektórych artykułów konstytucji, dotyczących prawnoadministracyjnych norm wewnętrznego ustroju państwa.

Poza tymi zasadniczymi sprawami, bez których załatwienia sejm nie może być rozwiązany, niektóre frakcje wystąpią z projektami praw i będą się domagały ich uchwalenia. Kluby ludowe, zaś będą dążyły do pchnięcia zdecydowanie naprzód sprawy realizacji reformy rolnej".

Zaprzysiężenie konstytucji na Jasnej Górze.

Uroczystość 3-go maja.

Warszawa, 1 kwietnia.

(Przez telefon.)

Korespondent „Iskry" dowiaduje się ze źródła wiarogodnego, że w dniu 3 maja odbędzie się na Jasnej Górze wielka uroczystość zaprzysiężenia nowej konstytucji.

W dniu tym przybędą do Częstochowy naczelnik państwa, sejm i rząd.

Udział Polski w akcji przeciw Niemcom.

Idzie o sankcje ekonomiczne.

Warszawa, 1 kwietnia.

(Przez telefon.)

Rząd polski otrzymał od mocarstw ententy zapytanie, czy przyłączy się do sankcji ekonomicznych, przedsięwziętych w stosunku do Niemiec. Chodzi mianowicie o nałożenie 50-procentowego podatku od towarów wywożonych z Niemiec.

Rząd polski na razie nie dał odpowiedzi, lecz zawiadomił, że sprawy tej nie jest mocen rozstrzygnąć bez sejmu, do którego kompetencji sprawy tego rodzaju należą.

Rekwizycja mieszkań ustaje.

Ustawy odnośnej nie prolongowano.

Warszawa, 1 kwietnia.

(Przez telefon.)

Ustawa kwaterunkowa, na mocy której władze wojskowe i komunalne rekwirowały mieszkania dla wojska, upada z dniem 8 b. m. ponieważ nie wniesiono w swoim czasie prolongaty tej ustawy do sejmu.

Z rady miejskiej m. Sosnowca.

Sprawa przeniesienia sądu okr. do Piotrkowa. — Podwyższenie opłaty za ubój. — Podatek od mieszkań. — Walka z alkoholizmem.

Sosnowiec, 2 kwietnia.

Czwartkowe posiedzenie zwołane na godz. 6 wiecz. rozpoczęło się dopiero o godz. 7 i pół wieczorem, skutkiem opóźniania się naszych ojców miasta. W posiedzeniu brało udział 31 radnych, a pozostałych 11 było nieobecnych; większość z nich wcale nie nadesłała żadnego usprawiedliwienia.

Obrady prowadził prezes dr. Zahorski, który zawiadomił, że radny Maślankiewicz zrzekł się mandatu, następcą jego został p. Buchacz, oraz, że radny Berek Tencer utracił swój mandat z powodu nie brania udziału w posiedzeniach w ciągu 3 miesięcy i następcą został p. Sabbataj Wejs.

Sekretarz prezydjum r. m. r. Barański odczytał szereg korespondencji, nadesłanych do rady; odesłano je do odpowiednich komisji.

Z kolei zabierając głos prezydent miasta, T. Niernsee, zawiadomił, że ministerjum skarbu i sprawiedliwości powzięły decyzję zniesienia sądów okręgowych w Sosnowcu i w Częstochowie. Magistrat, nie mogąc się zgodzić na likwidację sądu okręgowego w Sosnowcu i przeniesienia do Piotrkowa, poczynił starania, ażeby wspomniane ministerja cofnęły swoją decyzję. Bezwłocznie wysłał protestującą depeszę, a w krótkim czasie wyśle wyczerpujący memorjał w tej sprawie, po zasięgnięciu miarodajnych opinji. Będąc zdania, że r. m. również musi uważać za konieczne utrzymanie sądu okręgowego w Sosnowcu, prosił zebranych radnych o poparcie akcji magistratu. Rada, przychylając się do stanowiska magistratu, uchwaliła wysłać bezwłocznie protestującą depeszę i wyłoniła zaraz z pośród siebie skład komisji redakcyjnej. Przed końcem posiedzenia została uchwalona jednogłośnie protestująca depesza następującej treści:

„Zważywszy, że Zagłębie Dąbrowskie, licząc z górą pół miljona mieszkańców, należy do najwięcej uprawnionych okolic państwa, że potrzeba sądu okręgowego w Sosnowcu, właśnie w Zagłębiu, jest wyższa, niż w innych okolicach, że ludność Zagłębia nie powinna być narażona na załatwianie interesów sądowych w odległych od Zagłębia punktach, rada miejska uchwala zwrócić się telegraficznie do ministerjum sprawiedliwości i m. skarbu z prośbą o wstrzymanie decyzji przeniesienia sądu okręgowego z Sosnowca do Piotrkowa. Wyczerpujący memorjał będzie niezwłocznie przez magistrat nadesłany".

Pierwszy punkt obrad referował przewodniczący komisji skarbowej, r. Wieczorek, i poczynił pewne poprawki we wniosku magistratu w sprawie pobierania opłat na rzecz miasta za ubój rogacizny i nierogacizny w rzeźni miejskiej. Komisja jednogłośnie uchwaliła podnieść stawki czterokrotnie, a dzierżawę rzeźni sześciokrotnie. W imieniu komisji prosił też o zatwierdzenie wniosku magistratu z zastrzeżeniem, że stawki będą obowiązywać dzierżawcę dopiero od chwili zawarcia nowego kontraktu. Wniosek magistratu w myśl wywodów referenta uchwalono jednogłośnie.

Drugi punkt obrad również referował r. Wieczorek. Obrady, które rada uznała jako drugie czytanie, trwały nadzwyczaj długo nad wnioskiem magistratu w sprawie uchwalenia statutu o podatku mieszkaniowym na rzecz kasy miejskiej. Złożono szereg różnorodnych wniosków, które komisja skarbowa ma rozpatrzeć. Sprawa ta ze zrozumiałych powodów wywołała żywe zainteresowanie większości radnych, więc przy wygłaszaniu swoich wywodów, między przedstawicielami klubów radzieckich, wynikła też ostra wymiana słów i wymyślań sobie od demagogów. Przewodniczący komisji skarbowej, widząc tę rozbieżność zapatrywań w sprawie opodatkowania mieszkań, wypowiedział swój żal pod adresem większości członków komisji, gdyż poprzednio na 3 długich posiedzeniach komisji głosowali oni z pewnymi przyjętymi poprawkami jednogłośnie za wnioskiem magistratu, dziś zdanie zupełnie zmienili.

Z powodu późnej pory odłożono do przyszłego posiedzenia następne 4 punkty kolejne porządku obrad, a przystąpiono odrazu do 7 i 8, ponieważ nie wymagały na uchwały wiele czasu.

Wybrano p. Bronisława Garlińskiego na ławnika do sądu pokoju, na miejsce ustępującego p. W. Kraupego.

Nad wyborem 2-ch przedstawicieli do komisji walki z alkoholizmem ciekawie zachowali się panowie radni. Prezes r. m. w myśl postanowienia konwentu senjorów zaproponował wybranie do tej komisji rr. prof. Korzeniowskiego i dr. Zielenieweskiego. Panowie ci zrzekli się stanowczo przyjęcia mandatów, bo... nie mogliby

być w zgodzie ze swoimi zasadami. Nie przyjęli mandatów też ani inni radni, gdyż między nimi nie było abstynentów. Chcąc uratować honor r. m., prezes dr. Zahorski sam zgodził się być owym przedstawicielem do komisji walki z alkoholizmem, a na 2 przedstawiciela uprosił wreszcie sekretarza r. m., r. Barańskiego. A na zapytanie prezesa, czy rada zgadza się na ten wybór, wszyscy prawie chórem wyrazili swą zgodę.

Zakończono posiedzenie o g. 11 w nocy.

AS.

Kalendarzyk.

2 sobota	Dziś Franciszka
	Jutro Ryszarda
	Wsch. słońca 5 m. 38
	Zachód „ 6 m. 31

KRONIKA.

Odczyt d-ra Falkowskiego. W d. 3 bm., tj. jutro o godz. 4 po południu w sali teatru popularnego przy ul. Kościelnej w Sosnowcu poseł dr. Falkowski wygłosi odczyt o konstytucji 17 marca. Odczyt przeznaczony jest dla inteligencji, która zapewne zechce skorzystać ze sposobności zapoznania się z najnowszymi zasadami rządów prawdziwie demokratycznych, ujętych w ramy naszej konstytucji.

Z przemysłu drogeryjnego. W Bytomiu zostało założone towarzystwo akcyjne dla handlu chemikaljami farmaceutycznymi i technicznymi. Dyrektorami tej nowej placówki handlowej polskiej są: p. Długiewicz, długoletni właściciel składu aptecznego w Katowicach i p. Małuszek, właściciel składu aptecznego we Wrocławiu.

Jesteśmy przekonani, że nasi drogerzyści i aptekarze nawiążą stosunki handlowe z tą nową firmą, nie tylko ku swej korzyści ale i ku zadowoleniu publiczności.

Święto strażackie. Corocznie nasi dzielni strażacy, jeden dzień roku, a mianowicie dzień swego patrona, poświęcają na uroczysty obchód idei pożarniczej, która do czasu zdobycia przez nas niepodległości, spotykała ogromne trudności rozwojowe.

W roku bieżącym, uroczystość ta odbędzie się na gruncie Sosnowca przy udziale okolicznych straży ogniowych.

Jak się dowiadujemy, na niedzielnym posiedzeniu kierowników straży pożarnych, w lokalu Lutni przy ul. Warszawskiej, nastąpi również ustalenie szczegółowego programu omawianej uroczystości.

W roku więc bieżącym m. Sosnowiec, tak jak w roku ubiegłym m. Będzin, będzie miało możność wzięcia udziału w niepowszedniej uroczystości tych, co roztaczają w dzień i w nocy opiekę nad bezpieczeństwem ogniowym mieszkańców.

Pożyteczne wydawnictwo. Ukazał się drugi numer „Przeglądu Przemysłowo-Handlowego“. Jak można sądzić z dwuch już wydanych numerów, jest to pismo, którego brak odczuwano wśród naszych sfer przemysłowo-handlowych. Zawiera materjał bowiem bardzo bogaty, ciekawie opracowany, w umiejętnym układzie stanowi całość niezmiernie zajmującą.

„Przegląd Przemysłowo-Handlowy“ wśród innych pism tego rodzaju wyróżnia się korzystnie tym, że nie uprawia szablonowej i bezowocnej krytyki naszych stosunków, ale usiłuje zaradzić złemu drogą podawania praktycznych rad i realnych wskazówek. Szata zewnętrzna wydawnictwa przedstawia się wprost luksusowo, tak że pod względem graficznym „Przegląd Przemysłowo-Handlowy“ osiągnął poziom najwyższy wśród dotychczasowych czasopism.

Pożyteczne to pismo wydawane jest przez Tow. Akc. „Reklama Polska“, Warszawa, Jasna 10.

Zmiany w policji. W tych dniach komendant głównej komendy policji państwowej w Będzinie Charlemagne wyjeżdża do Warszawy, a na jego miejsce mianowany został A. Zagórski, komendant inspekcyjny 3 go okręgu w Kielcach.

Trafiła kosa na... kamień. Arcyzabawna historja miała miejsce w tych dniach w Dąbrowie w jednym z biur rządowych, którego szef, świeżo upieczony dygnitarz, przyjmował interesantów, pukających do jego gabinetu, gromkim słowem „wejść“.

— Przed kilku dniami do gabinetu pana życia i śmierci pukał „ktoś“ przez 15 minut, a szef denerwując się krzyczał „wejść“.

— Gdy zdenerwowany szef drzwi otworzył, „ktoś“ kłaniając się nisko, rzekł: „przepraszam, czekałem aż mnie poproszą“...

Adorator Karolka. Kupiec Sztorchajn, mający główną sprzedaż kart i marek pocztowych w Dąbrowie, wpadł na oryginalny sposób powiększania swych dochodów. Zgłaszającym się po korespondentki oświadcza, iż chwilowo kart brakuje i daje wzamian stare pocztówki z wizerunkiem Karolka, licząc tylko po 50 fen. za sztukę.

Tym sposobem dowcipny kupiec pozbywa się bezwartościowej makulatury i znakomicie powiększa proc., otrzymywany ze sprzedaży polskich kart pocztowych.

Rozwodnione mleko. Wydział sanitarny przy magistracie m. Dąbrowy każdodziennie kontroluje mleko, które nadchodzi koleją. Statystyka wykazuje, że w m. styczniu skonfiskowano 391 litr. mleka z zawartością wody od 20 do 50 proc., w lutym 516 litrów z zawartością do 30 proc. wody, a w marcu 827 litrów z zawartością do 25 proc. wody.

Od dnia 15 b. m. mleko nadchodzi do Dąbrowy w lepszym gatunku, wobec czego i konfiskaty zmniejszyły się.

Z naszych stosunków. Czytelnicy skarżą się, że w Dąbrowie za kiepskie ostrzyżenie, marne ogolenie i skropienie twarzy jakąś cieczą, przygotowaną na denaturacie, płaci się obecnie tylko 80 mareczek. Nic też dziwnego, iż fryzjerzy robią dobre interesy, dziwnym natomiast jest stosunek naszego sławetnego magistratu, któty zajęty „wyższą“ polityką nie zwraca uwagi na tego rodzaju sprawy i akceptuje każdorazowe żądania fryzjerów.

Choroby zakaźne. Dowiadujemy się z wiarogodnego źródła, że liczba chorób zakaźnych w Dąbrowie i okolicy znacznie się zmniejszyła. Od kilkunastu dni wydział sanitarny przy magistracie nie notował ani jednego wypadku zachorowań.

Aresztowanie. W Dąbrowie aresztowano Stefana G., podającego się za b. podporucznika wojsk polsk., który podejrzany jest o kradzież kilku worków żywności, złożonych przez komitet plebiscytowy w osobnym pokoju przy piekarni p. Lisa.

Aresztowanego odesłano do wydziału kryminalnego w Będzinie; do winy nie przyznał się. Bliższych szczegółów z powodu „zakazu“ brak.

Napad na bank handlowy. W pierwszy dzień świąt wielkanocnych pomiędzy godz. 6 — 10 rano, kasiarze urządzili śmiałą wyprawę na oddział banku handlowego w Zawierciu.

Bandyci dostali się od podwórza do piwnicy i, po wyłamaniu podłogi, weszli do banku.

Traf zdarzył, iż podczas „pracy“ bandytów przechodził ulicą dyrektor banku, p. Wiewiórowski i zauważywszy coś niewyraźnego w lokalu bankowym wszedł do sieni, gdzie usłyszał jakby silny szmer wody, dochodzący z pokoju kasowego.

P. W. niezwłocznie wybiegł na ulicę i zrobił alarm, czym spłoszył bandytów, którzy przez podwórze zbiegli.

Po przybyciu policji i wkroczeniu do banku okazało się, że kasiarze rozerwali pancerz kasy, nie zdążyli jednak nic zabrać, natomiast pozostawili narzędzia, wartości kilkunastu tysięcy marek.

Wszczęte za bandytami poszukiwania nie dały na razie rezultatu, jedynie tego samego dnia po południu na przystanku Nierada zatrzymano jakiegoś elegancko ubranego jegomościa, który nie mógł, czy nie chciał powiedzieć, skąd i dokąd przybył i co tam porabia. Osobnika tego aresztowano.

Napad urządziła prawdopodobnie, ta sama szajka, która niedawno dokonała włamania do polskiego banku przemysłowego w Dąbrowie.

Z sądu

3-ch policjantów skazano na śmierć, 1-go policjanta na 1 miesiąc aresztu i 1 kolejarza na 1 i pół roku więzienia.

W dniu 31 marca r. b. w sądzie okręgowym w Sosnowcu przez sędziów koronnych rozpatrywano sprawę kradzieży cukru i mąki za stacji kolei warszawskiej. Na ławie oskarżonych zasiedli policjanci kolejowi: 1) Paweł Bacia, 2) Czesław Niedźwiecki, 3) Bolesław Bugaj i 4) Henryk Heine oraz 5) kolejarz Walenty Lenard, ci dwaj ostatni odpowiadali z wolności.

Bacia, Niedźwiecki i Bugaj oskarżeni byli o kradzież, Heine o niezawiadomienie o zbro-

Podpalaczka.

POWIESC

30.

= Sędziowie jednomyślnie uznają być winną oskarżoną potrójnej zbrodni: morderstwa, kradzieży i podpalenia. Większością głosów odrzucają łagodzące okoliczności, stosując do obwinionej artykuły prawa. Joanna Fortier skazaną zostaje na ciężkie dożywotnie więzienie.

Usłyszawszy wyrok straszny, nieszczęsna padła bez zmysłów, wydając okrzyk boleści. Musiano ją zanieść do Conciergerie, zkąd przewieziono ją wciąż bezprzytomną do szpitala w więzieniu Saint-Lazare. Odzyskawszy czucie, wymawiała słowa i zdania bez związku. Rozwinęło się u niej gwałtowne zapalenie mózgu, zagrażające niebezpieczeństwem jej życiu.

* * *

Jakób Garaud, którego większym jeszcze osłaniał bezpieczeństwem wyrok, wydany na Joannę za popełnioną przez niego zbrodnię, wylądował, jak wiadomo, w Londynie na „Lord - Majorze“ — okręcie płynącym do New-Jorku.

Na statku tym znajdowało się stu dwudziestu trzech podróżnych. Pasażerowie, po większej części amerykanie, należeli do różnych klas społeczeństwa.

Paweł Harmant, ponieważ tem mianem zwać odtąd będziemy byłego nadzorcę fabryki, zamówił kajutę pierwszej klasy, pragnąc odłączyć się od ubogich towarzyszów podróży, znajdujących się na pokładzie.

XXXII.

Ładowanie okrętu nastąpiło o dziesiątej zrana. Paweł Harmant przed wejściem do kajuty, wsparty o parapet, czekał na ukończenie tej czynności, przypatrując się z ciekawością wszystkiemu, co go otaczało, a szczególniej mechanizmowi parowej maszyny, odmiennej pod wielu względami od tej, jaka fukcjonowała w Alfortville.

Nieład panował w tej chwili między pasażerami, miejsca bowiem nie były dla nich jeszcze oznaczonemi. Ruch na pokładzie, bieganie majtków, zajętych znoszeniem pakunków, przedstawiało ożywiony i malowniczy obraz.

Między ostatnimi z przybyłych znajdował się mężczyzna pięćdziesięcioletni, należący widocznie do klasy zamożnej, w towarzystwie urodziwej osiemnastoletniej panienki, oraz młodzieńca, około dwudziestu ośmiu lat mieć mogącego. Chłopiec ten przedstawiał typ inteligentnego rzemieślnika, lecz zarazem próżniaka i hulakę. Przybrany w ciemny garnitur sukienny, z małą walizką w ręku, był blondynem szczupłym i bladym, bez zarostu, z wyjątkiem drobnego wąsika nad zwierzchnią wargą. Uśmiech szyderczy zdawał się być niejako przyrośniętym do jego ust drobnych Małe oczy koloru ciemnej stali rzucały z pod ruchliwych powiek spojrzenia pełne podstępu i obłudy, a całe zachowanie się jego cechowały maniery, świadczące o uczęszczaniu przezeń bardziej do piwiarni, niż warsztatu. Mówiąc szeplenił i przewlekał wyrazy.

— Do czarta! — zawołał, dotknąwszy nogą pokładu — ślisko tu jak na lodzie! Za najmniejszem poruszeniem można stłuc sobie szkiełko od zegarka!

Słysząc ów dowcip, podeszły wiekiem mężczyzna z młodą panną spojrzeli na siebie znacząco.

— Otóż jesteś pan w drodze do Ameryki — wyrzekł z mocnym akcentem angielskim sędziwy ów podróżny, zwracając się do młodzieńca. — Twój przejazd i żywność zapłacone, wręczyłem ci prócz tego na wydatki dwieście franków, nie potrzebuję więc komunikować się z panem podczas naszej podróży. W New-Jorku się odnajdziemy.

— Zrozumiałem — rzekł młodzieniec, którego sylwetkę skreśliliśmy powyżej. — Państwo popłyniecie pierwszą klasą, ja drugą. Po odczytaniu listy państwo przejdziecie do salonu, a ja zostanę na pokładzie. Mimo to, znajdziemy się przy wylądowaniu. Wszystko pójdzie dobrze.

Tu zapaliwszy cygaro, począł nucić jakąś zwrotkę kawiarnianą, podczas gdy ów mężczyzna w poważnym wieku z młodą towarzyszką oddalili się, stanowszy przy parapecie, w pobliżu Pawła Harmant, który spojrzawszy na nowoprzybyłych, zatrzymał wzrok na młodym, jasnowłosem dziewczęciu, z błękitnemi oczyma, wiotkiem i kształtnem, o uroczo pięknym obliczu.

— Śliczna osóbka! — szepnął z cicha. — Ów szpakowaty jegomość musi być zapewne jej ojcem.

Dziewczę jasnowłose dostrzegło zwróconą na siebie uwagę nieznajomego, oraz uwielbienie, widoczne w jego spojrzeniu. Żywy rumieniec okrasił jej lice i zmieniła pozycję w ten sposób, ażeby nie być widzianą.

Nastąpiło imienne wywoływanie podróżnych. Nieład trwał jeszcze między pasażerami na pokładzie. Tłoczono się i popychano bez różnicy wieku i stanowiska. Młodzieniec, o którym wspominaliśmy powyżej, znajdował się w równej odległości między podróżnym w podeszłym wieku wraz z córką i byłym mordercą z Alfortville, gdy ze jeden służby okrętowej, trzymający w ręku listę pasażerów, wygłosił nazwisko Jana i Noemi Mortimerów, których obecność potwierdziło jasnowłose dziewczę wraz z ojcem.

Pan Paweł Harmant! — zawołał następnie czytający listę.

(c. d. n.)

dni i Lenard o przyjęcie na przechowanie skradzionego cukru i mąki.

Skład sądu: przewodniczący dr. A. Pawelek, ławnicy: sędziowie E. Witowski i M. Walewski; sekretarzował p. Majewski; oskarżał prokurator M. Plaza. Oskarżonych bronili adwokaci: B. Forelle, W. Jędrzejewski i E. Heftman.

Po zbadaniu pod przysięgą 8 świadków i po świetnych przemówieniach obrońców, prawie o północy sąd po długich naradach ogłosił następujący wyrok:

1) Pawła Bacię, lat 35; 2) Czesława Niedźwieckiego, lat 33, 3) Bolesława Bugaja, lat 26, uznał winnymi zbrodni kradzieży i w myśl art. 1 cz. 1. ustawy sejmowej z d. 30.I.920 skazał ich na karę śmierci przez rozstrzelanie.

4) Henryka Heinego, lat 26, uznał winnym, że o zbrodni nie zawiadomił swej przełożonej władzy, czym dopuścił się przekroczenia art. 644 cz. 1 k. k. i skazał go za to aresztem przez 1 miesiąc z zawieszeniem wykonania kary na przeciąg pięciu lat. 5) Walentego Lenarda, lat 45, uznał winnym, że przyjął na przechowanie w piwnicy skradzione worki z cukrem i mąką z wiedzą o ich pochodzeniu, czym dopuścił się występku z art. 616 cz. 1. p. k. k. i skazał go sąd za to więzieniem przez rok i sześć miesięcy.

Na prośbę obrońców sąd wysłał bezwłocznie pociągiem umyślnie woźnego sądowego z pismem do naczelnika państwa o ułaskawienie.

KOMUNIKAT.

Komisja kontroli cen przy wydziale aprowizacyjnym magistratu m. Sosnowca podaje niniejszym do wiadomości, iż za przekroczenie ustalonych cen zostali pociągnięci do odpowiedzialności:

Strzelczyk Walenty, mający sklep przy ul. Starososnowieckiej, który za 1 funt kiełbasy pobierał mk. 120.

Mazurkiewicz Leonard, mający sklep przy ul. Kościelnej, który pobierał za 1 funt kiełbasy mk. 120.

Zdechlik Andrzej, mający sklep przy ul. Starososnowieckiej 86, który za nielitrową miarę mleka pobrał 35 mk.

Młynarski Herszlik, zamieszkały przy ul. Kołłątaja 7, pobrał za nielitrową miarę 35 marek.

Zurka Stanisława, piekarza, przy ul. Starososnowieckiej, za zły wypiek chleba kontygentowego.

Odnośne raporty zostały przesłane urzędowi walki z lichwą.

Z teatru.

„Ogniem i mieczem“ dla uczącej się młodzieży. Dziś o godz. 4-ej w teatrze zimowym specjalne przedstawienie dla uczącej się młodzieży po cenach zniżonych (do lóż dowolna ilość osób). Grana będzie historyczna sztuka H. Sienkiewicza „Ogniem i mieczem“, która dziś aj wystawioną będzie po raz ostatni.

Teatr zimowy. Dziś teatr czynny dwukrotnie: popołudniu Sienkiewicza „Ogniem i mieczem“, wieczorem Fella baśń fantastyczna - operetka „Piękna Risetta“.

Jutro w niedzielę dwa przedstawienia: popołudniu „Król skrzypków“ z p. Józefowiczem w roli tytułowej, oraz w świetnym wykonaniu pp. Benec kiej, Józefowiczowej, Kossakowskiej, Nawrockiego, Kaczorowskiego, Kozłowskiego, Kisielewskiego i innych Wieczorem „Miłość cygańska“ w rolach głównych z pp. Godlewską i Proniewiczem, który po powrocie do zdrowia ukaże się pierwszy raz na scenie.

W poniedziałek z powodu święta dwa przedstawienia: popołudniu zalotne „Słodkie dziewczę“; wieczorem najpopularniejszego kompozytora Kalmana „Wieszczka karnawału“.

We wtorek potężne dzieło Eugla „W przystani“.

Na powyższy repertuar sprzedaż biletów rozpoczęta.

Teatr popularny, tani, przy ul. Kościelnej czynny będzie w niedzielę i poniedziałek. Repertuar zapowiada nader interesujące sztuki, to też na afiszu czytamy: w niedzielę wywołująca bezustanny śmiech krotochwila „Porwanie Sabinek“; w poniedziałek pełna animuszu staropolska kontuszowa komedja Józefa Kraszewskiego „Książe Radziwiłł Panie Kochanku“. W przedstawieniach bierze udział znana z artystycznie wykonywanych utworów muzycznych orkiestra 12 p.p. Ceny tanie, repertuar doborowy, to też przedstawienia w teatrze popularnym cieszą się wielkiem powodzeniem.

„Hrabia Luksemburg“ na Saturnie wystawiony będzie w nadchodzący wtorek przez zespół teatru H. Czarneckiego staraniem miejscowego komitetu, który przedstawienie to urządza na cel dobroczynny.

Tabela wygranych.

Warszawa, 1 kwietnia

(przez telefon).

Dziś w 15-ym dniu ciągnienia wygrały:
mk. 80 tys. № 20169
mk. 40 tys. № 10410
mk. 25 tys. № 47253
mk. 10 tys. №№ 8140, 47472
mk. 5 tys. №№ 1829, 14272, 33519, 34710, 37352, 40119, 56768, 61954, 64011.

Ohydne morderstwo - ojcobójstwo.

Łódź, 1 kwietnia.

W oficynie domu przy ulicy Łagiewnickiej 13 zajmowała mieszkanie rodzina 64 letniego Szlamy Klebera, handlarza starzyzną.

Przed tygodniem zachorowała ciężko na zapalenie płuc żona Klebera 61 letnia Rachela, którą umieszczono w szpitalu; jeden z synów Lajb, z zawodu szewc wyjechał do Poznania. Z ojcem został tylko najmłodszy syn, 21-letni Josek Jankiel Kleber, urlopowany żołnierz. Stary Kleber otrzymywał co pewien czas od syna zamieszkałego w Ameryce po kilkadziesiąt dolarów, które dzielił się zwykle z dziećmi. Przed paru dniami Kleber znów dostał z Ameryki 30 dolarów, które zamienił na 24,000 mk. polskich. Część tych pieniędzy dał dzieciom, mianowicie córce zamężnej Esterze, oraz synom Mojżeszowi, Joskowi i Dawidowi, z którym prowadził handel.

Największe niezadowolenie okazywał najmłodszy syn Josek, który planując jakąś podróż domagał się od ojca gwałtem znacznej sumy. Stary Kleber kategorycznie temu żądaniu odmówił.

Upatrzywszy tedy moment, gdy ojciec spoczywał na łóżku, Josek schwycił za młotek żelazny i zaczął nim zadawać rany po głowie. Napadnięty usiłował bronić się. Wyrodny syn pastwił się nad ojcem, uderzając garnkiem żelaznym i polanem po głowie i piersiach dopóki go nie dobił.

Po morderstwie zdjął Josek mundur żołnierski, przebrał się w ubranie cywilne, i po zrabowaniu 12,000 mk. uciekł.

TELEGRAMY.

Widmo strajku generalnego w Anglji.

Stan wyjątkowy w zagłębiu górniczym.

Londyn, 1 kwietnia.

(Tel. wł.)

Górnicy angielscy grożą strajkiem generalnym na wypadek, gdyby nie uwzględniono natychmiast ich żądań co do poprawy zarobków i socjalizacji kopalni. W obwodach górniczych, zagrożonych strajkiem, rząd angielski ogłosił stan wyjątkowy.

Dzisiaj sprawa strajku się rozstrzygnie.

Londyn, 1 kwietnia.

(Tel. wł.)

„Daily Mail“ omawiając sprawę strajku w Anglji, pisze, że położenie jest nader krytyczne i że wielki przemysł znalazł się na drodze bez wyjścia, bo warunki górników są zbyt ciężkie, przytym kolejarze i metalowcy poprzeć chcą górników i przystąpić razem z nimi do strajku. Sprawa strajku dzisiaj się musi rozstrzygnąć.

Produkcja węglowa pszczyńskiego i rybnickiego.

Bytom, 1 kwietnia.

Produkcja węgla w powiecie rybnickim i pszczyńskim które się bezwzględnie (przeszło 80 proc.) tak co do ilości głosów jak i gmin oświadczyły za Polską, wynosiła w r. 1920 20,7 proc. całej produkcji górnośląskiej, z czego 14 proc. (czyli 4 420.000 ton) w powiecie rybnickim, a 6,7 proc. (czyli 2 130 500 ton) w powiecie pszczyńskim. Górnictwo w tych powiatach jest jeszcze młode: znaczniejszy jego rozwój datuje się od r. 1900, w którym produkcja obu powiatów wynosiła 7 proc. ogólnej wydajności Górnego Śląska. W r. 1906 — 9 proc. w r. 1913 — 15,4 proc., w roku 1920 — 20,7 proc.

Pokłady węgla w tych powiatach są bardzo bogate: Koło Rybnika stwierdzono węgiel do głębokości 2.000 metrów.

Węgiel w powiecie rybnickim jest nadto mocno koksujący.

Oficerowie niemieccy w Moskwie.

Rewel, 1 kwietnia.

Z Moskwy donoszą, że formuje się tam niemiecka armja czerwona, na której czele stoi kilkudziesięciu oficerów niemieckiego sztabu jeneralnego. Jak twierdzą bolszewicy, armja ta przeznaczona jest przedewszystkiem do stłumienia powstań wewnętrznych, niemieccy instruktorzy jednak twierdzą, że utworzona przez nich armja jest zaczątkiem zbrojnej siły, jaka będzie skierowana przeciw Europie zachodniej. Formuje się obecnie dywizja kawalerji i odziały artylerji.

Wojownicze wilnianki.

Wilno, 1 kwietnia.

Tutejszy dworzec kolejowy stał się dziś widownią nader niemiłego zajścia.

Przewodniczący komisji kontrolującej, płk. Chardigny, odmówił przyjęcia na dworcu delegacji kobiet wileńskich, która miała wręczyć mu protest przeciw wyłączeniu kobiet od wzięcia udziału w ewentualnym plebiscycie. Projekt wyłączenia jest, jak wiadomo, przypisywany pułkownikowi Chardigny'emu. Powodem odmowy przyjęcia delegacji kobiet było to, iż przybyła ona na dworzec o kwadrans zapóźno. Niezadowolone wilnianki, w chwili, gdy płk. Chardigny przechodził do wagonu, obrzuciły go jajami, wznosząc wrogie okrzyki. Pułkownik Chardigny zażądał spisania protokółu.

Delegat rządu polskiego, Raczkiewicz, wyraził niezwłocznie pułkownikowi Ch. ubolewanie.

6 uczestniczek manifestacji aresztowano.

Zajście to wywołało zwłokę w wyjeździe płk. Chardigny'ego do Kowna.

Ceny w Rosji sowieckiej.

Wilno, 1 kwietnia.

Nadeszła tu wiadomość, że w Mohylowie gub. funt chleba kosztuje 4 tysiące rubli. Za funt soli chłopi płacą od 15 do 20 tys. rubli sowieckich, mięsa i słoniny nie można dostać za żadne pieniądze.

Drobne ogłoszenia

Do sprzedania kawiarnia t. z. lokal z całkowitem urządzeniem Ul. Nowopogońska № 24 Wiadomość w miejscu.

Chłopczyka tygodniowego niechrzczonego oddam na własność Wiadomość „Iskra“ Będzin.

Do sprzedania 3 stoły, piec żelazny, kasa do liczenia „National“ i oszklona ściana drewniana. Wiadomość ul. Modrzejowska 4 w sklepie obok składu papieru Wł. Czechowskiego od godz. 10-ej do 1 ej.

Udzielam lekcji w zakresie klas niższych gimnazjalnych. Wiadomość w Redakcji.

Do sprzedania motocykl Aleja 19 w Sosnowcu W. Wypych.

Angielskiego udzielam oraz konwersacji. Wiadomość w Administracji.

Zakład rowerów Stanisława Krzywańskiego, Dąbrowa, ul. Krótka, załatwia szybko, tanio, solidnie.

Plac półmorgowy w Bukownie obok stacji i terenów fabrycznych sprzedam zaraz W adomość: Rudolfowa w Strzemieszycach, obok stacji Wiedeńskiej.

Zgubiono portfel czarny, kwity na węgiel, dowód osobisty kupony chlebowe i legitymację związku kolejowego na imię Adama Stryjewskiego.

Poszukuje się mieszkania składającego się z kilku lub jednego pokoju, ewentualnie pokoju przy rodzinie. Oferty: Biuro Dzienników i Ogłoszeń Józef Hlawski w Sosnowcu pod „M“.

Para nowych łóżek do sprzedania. Wiadomość w Sielcu Wronia Nr. 4.

Skradziono kartę powołania wydaną w P. K. U. w Kielcach. świadectwo młynarskie, oraz legitymację gminną z 1919 r. na imię Stanisława Stroińskiego. Uprasza się o zwrot papierów do Administracji „Iskry“.

Zgubiono kontrolkę chlebową na imię Kimelmana Jakóba.

Zgubiono kartę powołania wydaną w P. K. U. na imię Józefa Witkowskiego.

Zaginęła karta demobilizacyjna wydana w P. K. U. w Będzinie na imię Wincenty Twardowski.

Skradziono mi na stacji w Strzemieszycach kartę powołania wydaną przez P. K. U. w Miechowie, legitymację i świadectwo P. K. U. jako pracowa… charakterze pisarza na i… Władysława Robaka. Zwrócić „Iskra“ Dąbrowa.

Zgubiono kartę powołania wydaną przez P. K. U. w Będzinie na imię Józefa Jędrszczak. Zwrócić „Iskra“ Dąbrowa.

Zaginęła karta powołania wydana w P. K. U. w Będzinie na imię Pinkus Zelig Ajsenberg.

Zgubiono kontrolkę chlebową na imię Teodora Kamola.

Jadąc pociągiem do Warszawy skradziono parę tysięcy marek kartę demobilizacyjną wydaną w P. K. U. w Będzinie dowód osobisty, koncesję na handel wyrobów tytuniowych i pożyczkę państwową długo-terminową na 3.000 tys. marek na imię Laib Rolsztajn. Uprasza się pieniądze sobie zostawić, a papiery odesłać Będzin Małachowskiego Nr. 22. Rolsztajn

Reklama — to pieniądz!